Nr. 178. (poranny) Piątek, dnia 28. lipca 1899. LWÓW

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOSI:
We Lwowie:
miesięcznie, 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1·30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 80 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1·35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezimiennych doniesień Redakcya nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcya nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17.
TELEFON 51.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Przeciw §. 14.

Wiedeń, 28 lipca. Na zgromadzeniu, urządzonem tu wczoraj przez przyjaciół postępu, w celu zajęcia stanowiska w sprawie §. 14 i reformy wyborów gminnych, byli obecni liczni przedstawiciele stronnictwa postępowego i socyalnej demokracyi.

Poseł Pergelt w przemówieniu swojem zaatakował bardzo ostro rząd, wskutek czego komisarz rządowy zgromadzenie rozwiązał, a policya salę opróżniła.

Następnie przyszło jeszcze kilkakrotnie do zbiegowiska na ulicach, przyczem aresztowano 4 osoby, między niemi 2 dziennikarzy.

Wszystkie cztery wspomniane osoby po ukaraniu policyjnem za nieposłuszeństwo władzy, wypuszczono na wolność.

Zgromadzenie, urządzone przez józefsztadzki związek demokratyczny, zostało także rozwiązane z powodu ataków na rząd i to zanim jeszcze główny referent przystąpił do omawiania właściwego tematu porządku dziennego: „Nowy wiedeński statut gminny“. Wypadków żadnych ani aresztowań przy tej okazyi nie było.

Wiedeń, 28 lipca. Związek postępowy w wiedeńskiej Radzie miejskiej wystosował do burmistrza Luegera pisemną prośbę o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej, celem zajęcia stanowiska wobec wydanych na podstawie §. 14. rozporządzeń, podwyższających podatek od cukru.

Grac, 28 lipca. Reprezentacye gmin Millstad i Gmuend uchwaliły jednogłośnie rezolucyę przeciw zastosowaniu §. 14. do podwyższenia podatku od cukru.

Grac, 28 lipca. Rada m. Marburga uchwaliła jednogłośnie protest przeciw stosowaniu §. 14 do ustaw ugodowych i poleciła burmistrzowi, aby tę uchwałę przedłożył namiestnikowi z prośbą o zawiadomienie o niej prezydenta ministrów.

Grac, 28 lipca. Na zgromadzeniu, liczącem mnóstwo uczestników, a zwołanem przez niemiecki związek ludowy, omawiał poseł Hoffmann-Wellenhof polityczną sytuacyę. Profesor Aureli Polzer wniósł rezolucyę przeciw § 14 i przeciw podatkowi od cukru.

Adwokat Goedel wniósł rezolucyę, wystylizowaną w ostrym tonie, przeciw ugodzie z Węgrami. Rezolucya ta wzywa niemieckich posłów, aby dalej prowadzili obstrukcyę, od posłów miasta Gracu zaś żąda, by przyłączyli się do grupy Schönerera.

Obie rezolucye uchwalono jednogłośnie.

Przed lokalem, w którym odbywało się zgromadzenie, wyczekiwał uchwał tegoż kilkutysięczny tłum. Po zgromadzeniu wygłosił socyalno-demokratyczny p. Resel do tego tłumu mowę, w której prosił towarzyszy partyjnych, aby spokojnie rozeszli się do domów, pora bowiem na odpowiednie demonstracye przyjdzie dopiero.

Cieplice, 28 lipca. Rada miejska tutejsza uchwaliła przyłączyć się do protestu reichenbergskiego przeciw stosowaniu §. 14.

Zawieszenie uchwały.

Linc, 28 lipca. Namiestnictwo górno-austryackie zawiesiło uchwałę tutejszej Rady miejskiej z d. 26 lipca b. r., która zawierała protest przeciwko przeprowadzeniu ugody z Węgrami za pomocą §. 14.

Namiestnictwo umotywowało zasystowanie tej uchwały tem, że ona wykracza poza zakres działania Rady miejskiej i sprzeciwia się ustawie.

Przeciw polityce Młodoczechów.

Praga, 28 lipca. *Pravo lidu* omawia wczorajsze wywody *Narodnich Listów* o stanowisku czeskich posłów wobec podwyższenia podatku od cukru *Pravo lidu* pisze, że jest to ostatni etap, do którego dotarli czescy posłowie. Doszło już tak daleko w Czechach, że stronnictwo młodoczeskie jest główną podporą absolutyzmu w Austryi i że za jego zezwoleniem mogą być nakładane na barki ludu nowe wielkie podatki.

Konferencya pokojowa.

Haga, 28 lipca. Na plenarnem posiedzeniu konferencyi pokojowej przyjęto postanowienia wstępne, jakoteż artykuły o konwencyach i deklaracyach z wyjątkiem konwencyi w sprawie sądów rozjemczych. Kwestyę tę odroczono, ponieważ nie zdołano znaleźć formuły przyłączenia się do tego tych państw, które bezpośrednio nie biorą udziału.

Zaprzeczenie pogłoski.

Paryż, 28 lipca. Wieść o dymisyi generałów Jamonta i Hervego, która krążyła tu wczoraj na giełdzie i spowodowała baissę w rentach, jest zupełnie bezpodstawną.

Z Serbii.

Belgrad, 28 lipca. Sędzia śledczy uwolnił z więzienia cztery osoby, które zamknięto niedawno, jako podejrzane o udział w zamachu. Między niemi znajduje się także szwager Tauszanovicza, dr. Georgievicz.

Co się zaś tyczy przypuszczenia, pozostającego w związku z ostatnimi wypadkami w Serbii, że mianowicie serbski poseł w Konstantynopolu Novakovicz zamierza ustąpić z tego stanowiska, to jest ono oparte na dłuższej nieobecności tego dyplomaty. Sam jednak poseł Novakovicz zapewnił jednego ze swoich przyjaciół, że czas trwania jego urlopu nie stoi w żadnym związku z wypadkami politycznymi. Novakovicz miał zamiar odwiedzić syna swego w Paryżu, a potem przyjechać na jakiś czas do Belgradu, a właściwie do swojej posiadłości w Topszudir, aby trochę odpocząć.

Adjutant Lukics.

Belgrad, 28 lipca. Adjutant Milana Lukics, który — jak wiadomo — podczas zamachu na Milana został postrzelony, znajduje się jeszcze w szpitalu, jednak kulę już mu wyjęto.

Z Czarnogóry.

Cetynia, 28 lipca. Narzeczeni, następca tronu ks. Daniło i księżna Jutta meklemburgska przybyli tu wczoraj w południe.

Balon.

Zagrzeb, 28 lipca. Balon wojskowy, który onegdaj popołudniu wypuszczono w Neusiedl, spadł wczoraj w Zagrzebiu.

Promocya.

Wiedeń, 28 lipca. Wczoraj odbyła się promocya profesora geodezyi na uniwersytecie wiedeńskim, em. pułkownika Hartla, na honorowego doktora filozofii.

Samobójstwa.

Abbazia, 28 lipca. Magister farmacyi z Czerniowiec, Ignacy Mekes, liczący 29 lat, a od ośmiu miesięcy zajęty w jednej z tutejszych aptek, otruł się. Powodem była prawdopodobnie nieszczęśliwa miłość.

Grac, 28 lipca. W Esseg zastrzelił się podporucznik 78 pp. Stepanek. Motywa rozpaczliwego kroku są na razie nieznane.

Wybuch benzyny.

Wiedeń, 28 lipca. *N. W. Tagblatt* donosi z Ischlu, że w tamtejszej pralni parowej Wilda eksplodowała wczoraj w południe benzyna, raniąc ciężko pięć osób, między niemi właściciela pralni. Rany niektórych są śmiertelne.

Katastrofa okrętowa.

Niżny Nowogród, 28 lipca. Niedaleko ztąd na Wołdze zetknęły się podczas gęstej mgły dwa parowce, towarowy i pasażerski. Ten ostatni wiózł na pokładzie 258 podróżnych. Wskutek tego zetknięcia, parowiec pasażerski uległ rozbiciu, przyczem tylko 109 osób uratowało się zapomocą czółen ratunkowych, reszta zaś utonęła.

Stan powietrza.

Wiedeń, 28 lipca. Tylko z Alp doniesiono o małych opadach, zresztą wszędzie się wypogadza; ciepło.

Z obrębu kolei państwowych donoszą: Muszy-19·7, prawie pogodnie; Nowy Zagórz 16·2, chmurno; Skole 15·6, spokojnie, prawie pogodnie; Czerniowce 14, chmurno; Cheb 18·4, pogodnie; Budziejowice 17·6, pogodnie; Klatowo 18·2, chmurno; Tabor 15·6 spokojnie, prawie pogodnie; Kremsmuenster 17. chmurno; Scheibbs 19, więcej chmurno; Tarvis 19, spokojnie, pogodnie; Neumarkt 18·2 spokojnie, prawie pogodnie; Voels 13·9, spokojnie, pogodnie; Aussee 12, spokojnie, chmurno.

Wiedeń, 28 lipca. Na podwyższenie płac dla urzędników kolejowych wyznaczył rząd 3,000.000 zł.

Berlin, 28 lipca. Austro-węgierski ambasador Szegenyi udał się wczoraj na dłuższy urlop do swoich posiadłości na Węgrzech.

Z Wielkopolski.

Telegram doniósł nam przed paru dniami o zaburzeniu w zakładzie ubogich w Śremie. Zajście to, którego powody dotychczas nie wyjaśnione, dało powód hakatystycznym pismom do nowej hecy antipolskiej, dając tym rozruchom sfingowany podkład narodowy polski.

Deutsche Ztg. pisze, że zaburzenie powstało wskutek upominania się prebendaryuszów zakładu o lepszy wikt — że „szesnastu przywódców buntu, Polaków, rzuciło się na niemiecki zarząd zakładu, że przywołanego kapłana ludzie słuchać nie chcieli, że z niego szydzili, że jednemu z żandarmów człowiek pewien chciał brzuch rozpruć, że dokoła murów zakładu stały „polskie tłumy“, które wołać miały: Niech żyje Polska! i które zbuntowanych zapalały!

„Spisek“ ten oddawna miał być przygotowany, chciano naprzód zabić p. Wuthke, a potem rendanta Martera, kobiety miały w nocy cały zakład podpalić, a dalej — słuchajcie — Polacy, widząc zbezczeszczenie byłego klasztoru pojezuickiego, postanowili teraz ogniem i mordem miejsce to przeczyścić! — i tego wszystkiego narobiła naniesiona z zewnątrz agitacya.

Trzeba bardzo bujnej a nienawiścią nasyconej wyobraźni, ażeby takie brednie wymyślić.

Do Nisy zwołało centrum wiec katolicki, na który też zaproszono i Polaków. Gdy jednak zdecydowali, że na wiecu tym polskich mów i referatów nie będzie, przeto Polacy uchylą się od udziału. Słusznie pisze o tem *Katolik*:

„Skoro Niemcy-katolicy mają powód, żeby nie wpuścić na wiec mów i wykładów polskich, toć Polacy-katolicy mają także ważny i uzasadniony powód, żeby wiec pominąć i nie brać w nim udziału.

„Katolików-Niemców z katolikami-Polakami łączy wspólność wiary i religii, ale rozdziela ich język i narodowość. Katolicy-Niemcy są Niemcami i będą Niemcami, a katolicy polscy są Polakami i będą Polakami. Nie czujemy do Niemców-katolików urazy, że są i chcą być Niemcami i pozostać tem, czem ich Pan Bóg stworzył i sądzimy, że Niemcy-katolicy do Polaków-katolików też żadnej nie będą mieli urazy, jeżeli też pozostaną Polakami, zachowają swój język i narodowość polską i otwarcie przyznawać się będą do narodu, który stracił wprawdzie swój byt polityczny, ale ma po za sobą świetną, chlubną przeszłość, wychował i wychowuje wielkich i sławnych mężów i pod względem oświaty, cywilizacyi, literatury Niemcom w niczem wyprzedzić się nie pozwoli.

„Lud polski nie poniesie żadnej straty przez to, że nie będzie go na wiecu, na którym nie będzie mów polskich. Jednej jednak rzeczy na wiecu w Nisie pominąć nie wolno, a to znanej petycyi duchowieństwa górnośląskiego o rozszerzenie nauki polskiej przy nauce religii“.

Z sali sądowej.

(Po wiecu katolickim.)

Lwów, 27 lipca.

Przy końcu przedpołudniowej rozprawy zaczęto badać świadków.

Stójkowy Maczyński twierdzi, iż widział „na własne oczy“, jak Chodzicki rzucał kamieniami, czemu jednak Chodzicki wprost zaprzecza.

W trakcie tego dr. Nussbrecher pyta świadka, czy nie poinformowano stójkowych wprzód na policyi, jak i co mają zeznawać.

Przewodniczący uchylił to pytanie, a gdy wszyscy obrońcy domagali się, aby cały trybunał wydał w tym wypadku swe zdanie, sędziowie udali się na naradę, po której przewodniczący oświadczył, że członkowie trybunału przychylili się do jego zdania.

Drugi świadek stójkowy Dyakon opowiada bardzo obszernie o gradzie kamieni, który posypał się nań, gdy odprowadzał aresztanta i o ucieczce swej pod sztandar katolickich robotników kolejowych, którzy policyi pomagali w wyszukiwaniu winnych i aresztowaniu ich.

Na tem o godzinie 1 w południe przerwano rozprawę.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem stójkowego Ostapowicza, który w zeznaniach swych niczego więcej nie powiedział, jak tylko to, co już pierwej oświadczyli jego koledzy.

Kom. Łysakowski, powołany na świadka, zaznacza, że z powodu wielkiego natłoku ludzi utrzymanie porządku było wielce utrudnione, zwłaszcza iż chwilowo nie można było rozróżnić „ekscedentów“ od ludzi spokojnych. Wyrostka aresztował za wywołanie zbiegowiska.

Dalszy tok zeznań przerywa mu podsądny Wyrostek, twierdząc, że został aresztowany za to, iż mówiąc do otaczających go kolegów podniósł głos, co ze względu na zgiełk było koniecznem.

Następnie świadek zeznaje dalej. Basikowskiego

aresztował, gdyż otaczająca go publiczność wskazała na niego, jako na tego, który z krzykiem dopytywał się, „kto jest ten komisarz“.

Po ustąpieniu zranionego komisarza Des Loges'a świadek wezwał hałasujące tłumy do uciszenia się, a gdy z całego zbiegowiska wyłoniła się grupa socyalistów z Wyrostkiem na czele, zbliżył się do nich i zażądał, aby rozeszli się w tej chwili; nie usłuchano jednak jego rozkazu i wówczas świadek zarządził aresztowania.

Adw. dr. Starczewski, jeden z menerów wiecu, zeznaje, że słyszał, jak ktoś w tłumie dopytywał się głośno „kto jest ten komisarz, który wydaje rozkaz aresztowania“, ale nie ręczy, czy to był Bańkowski.

Stójkowy Głażowski opowiada, że komisarz Des Loges widząc tłumy, wzburzone tem, iż nie chcą ich wpuścić do hali, gdzie się odbywały obrady wiecu, oświadczył, że ułatwi im wstęp do sali. Skutkiem tego nastąpił chwilowy spokój, gdy jednak drzwi, prowadzące do hali, wciąż były zamknięte, tumult wszczął się na nowo.

Po tych zeznaniach przewodniczący odroczył rozprawę do dzisiaj godz. 9 rano.

KRONIKA.

Mianowania w służbie skarbowej. Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX. klasie rangi kontrolorów podatkowych: Kazimierza Krasickiego, Jana Latoszyńskiego, Karola Słapę, Bazylego Marcyniuka, Edwarda Schimscheimera, Stefana Nodzeńskiego, Eustachego Kockę, Stanisława Świdowskiego, Joachima Blemera, Mieczysława Kaczmarowskiego, Karola Langa, Feliksa Wyrobka, Franciszka Suwalda, Karola Dworzaczka, Bronisława Budzińskiego, Stanisława Röhricha, Józefa Doszlę, Władysława Kuźmarskiego, Franciszka Wertza, Jana Solarskiego, Jana Radomskiego, Stanisława Hablińskiego, Aleksandra Kunzego i oficyała rachunkowego Jana Grabowskiego; dalej kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi oficyałów podatkowych: Kazimierza Karasia, Franciszka Jirsę, Leona Huczyńskiego, Izydora Rudnickiego, Antoniego Jaworskiego, Wincentego Datkę, Aleksandra Rutkowskiego, Jana Spohna, Dyonizego Frischa, Juliana Kałużniackiego, Jana Mossoczego, Mieczysława Kupca, Tadeusza Lipskiego, Leona Silkiewicza, Ignacego Primusa, Ignacego Dobrowolskiego, Bonawenturę Czaykowskiego, Jana Ligaszewskiego, Mojżesza Schildkrauta, Michała Stopkę, Edwarda Sobolskiego, Romana Modliszewskiego, Mikołaja Kolankowskiego, Karola Pietrzyckiego, Ignacego Siemieńskiego, Karola Zawadzkiego i Józefa Kurzeję; następnie oficyałami podatkowymi w X. klasie rangi kontrolora podatkowego: Juliusza Mosera, tudzież adjunktów podatkowych: Maryana Burnatowicza, Stefana Wasylkiewicza, Kamila Strojnowskiego, Tadeusza Drozda, Walentego Klusa, Dawida Neugotta, Jana Pietranowskiego, Tadeusza Niklewicza, Kaliksta Łonickiego, Hieronima Köhlera, Eugeniusza Szeparowicza, Jana Cichockiego, Andrzeja Maskowicza, Władysława Tarnawskiego, Otmara Cilińskiego, Michała Górskiego, Franciszka Datkę, Edwarda Illukiewicza, Alberta Mohra, Władysława Mażewskiego, Teofila Witoszyńskiego, Kazimierza Wąsowicza, Franciszka Brożynę, Rudolfa Schönowitza, Kazimierza Domrazka, Aleksandra Gottfrieda, Leona Jabłońskiego, Wita Jarzynę, Maryana Weldego, Antoniego Uhryna, Maryana Manasterskiego, Jana Rewakowicza, Władysława Dołżyckiego, Piotra Klimeckiego, Alfreda Monseu, Włodzimierza Goydana i Alfreda Kelera; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi praktykantów podatkowych: Jana Służewskiego, Ignacego Stadniczenkę, Włodzimierza Srokowskiego, komendanta posterunku, tytular. wachmistrza żandarmeryi Edwarda Kruka; praktykantów podatkowych: Łucyana Kaszubę, Zygmunta Pietrańskiego, Maksymiliana Funkensteina, Antoniego Sudnickiego, Edmunda Hawlego, Michała Przepilińskiego, Witolda Berezowskiego, Rudolfa Halkiewicza, Ludwika Teyerla, Jana Barana, Tadeusza Halkę, Bolesława Kotzina, Aleksandra Hornickiego, Józefa Pytlaka, Bolesława Zawilskiego, Michała Martyniuka, Wiktora Gutkowskiego, Stefana Skrobotowicza, Władysława Horoszewicza, Michała Słysza, Juliana Jeluka, Ludwika Karpowa, Władysława Michalskiego, Stefana Skołozdzę, Stanisława Budweila, Konstantego Drohomireckiego, Jana Turkiewicza, Celestyna Jędrzejeckiego, Edmunda Dumnickiego, Mieczysława Nowaka, Artura de Fronsberg Babla, Antoniego Huberta, Wojciecha Tereszczuka, Filipa Wagemana, Jana Żeglania, Włodzimierza Lewickiego, Władysława Bogdanowicza, Władysława Grabowskiego, Włodzimierza Popiela, Stanisława Segenreicha, Tadeusza Zajączkowskiego; nadstrażników skarbowych: Edwarda Arędarczyka, Józefa Wąsa, Ludwika Dobruckiego, dyetaryusza Klaudyusza Postępskiego, w końcu kalkulantów rachunkowych Stefana Iwasieczkę i Kazimierza Tarasińskiego.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył adjunkt podatkowy p. Norbert Przyborowski.

W Zjednoczeniu, stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży (ul. Ossolińskich 11, parter w drugiem podwórzu) otwiera się, jak w roku poprzednim, kurs geometryi wykreślnej dla gimnazyalistów, wstępujących na technikę. Zgłaszać się można do 10 sierpnia br. codzień od godz. 7—8 wieczorem.

Konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Tow. „Lutnia“, rozpisuje magistrat m. Lwowa.

Kompetenci mają się wykazać, że 1) nie rozporządzają odpowiednimi funduszami na naukę śpiewu, oraz 2) że uczyli się już śpiewać i osiągnięli w tym kierunku pewne rezultaty.

Ubiegać się mogą o bezpłatną naukę także ci, którzy w roku zeszłym korzystali już z tego dobrodziejstwa.

Nauka trwa rok jeden. Podania wnosić należy do magistratu do 31 sierpnia.

Krajowa Spółka wytwórczo-handlowa przyborów szkolnych we Lwowie, niebawem rozeszle swe oferty, a udzielać będzie takiego samego opustu, jaki dają firmy zagraniczne. Spółka apeluje o poparcie do wszystkich tych, którym dobrobyt społeczeństwa i rozwój krajowego przemysłu leżą na sercu, a przedewszystkiem do nauczycielstwa, na którego cele postanowiła spółka odkładać część dochodów rocznych, w pierwszym zaś rzędzie na utworzenie bursy i fundacyi stypendyjnej dla dzieci nauczycieli.

Wszelkich informacyj udziela dyrektor spółki p. Mikołaj Budzanowski we Lwowie, Rynek l. 7 II. p.

Fartuszkowa agitacya. Pod takim tytułem ukaże się niebawem na pułkach księgarskich broszura, napisana przez p. Fis-Durmola, pod którym to pseudonimem ukrywa się muzyk i wytrawny znawca stosunków gal. Towarzystwa muzycznego. Broszura ta omawia kwestyę obsady stanowiska dyrektora tegoż Towarzystwa.

Zamierzone samobójstwo. Tekla Arnimińkówna, służąca na Hołosku, zażyła wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym roztworu kwasu karbolowego. Domownicy spostrzegli jednak wczas jeszcze symptomy otrucia u desperatki, odwieziono ją tedy na stacyę ratunkową, gdzie przepłukano jej żołądek i usunięto w ten sposób dalsze niebezpieczeństwo. Chora zeznała, że przyczyną targnięcia się na życie są niesłuszne podejrzenia, skierowane na nią przez rządcę, który zarzucił jej niemoralne prowadzenie się i ośmieszał ją w oczach służby.

Wieśniak i złodziej. Wieśniakowi Hryniukowi wyciągnął złodziej kieszonkowy Bienenstock 42 zł. z kieszeni i począł umykać. W pogoń za uciekającym puścił się poszkodowany i wkrótce chwycił sprawcę za ramię. W tej samej jednak chwili przystąpił jakiś inny człowiek, zdaje się wspólnik złodzieja i jakiemś narzędziem, prawdopodobnie nożem — uderzył wieśniaka w głowę, chcąc tem samem umożliwić ucieczkę złoczyńcy. Hryniuk nie stracił jednak przytomności i trzymał dalej złodzieja, dopóki nie nadbiegła policya. Pieniądze odebrał, musiała go jednak opatrzyć stacya ratunkowa, czoło bowiem całe miał skrwawione.

† **Tadeusz Kownacki,** długoletni b. marszałek powiatu sokalskiego, zmarł d. 26. bm. po długiej i ciężkiej chorobie.

Powiat sokalski ponosi przez śmierć ś. p. Tadeusza Kownackiego dotkliwą i niepowetowaną stratę, gdyż jako jeden z najdzielniejszych ludzi, zawołany gospodarz i opiekun ludu, zaskarbił sobie posród wszystkich wielki szacunek.

Cześć jego pamięci!

Jeszcze Kasa chorych w Stanisławowie. Ze Stanisławowa piszą do nas: Ogólne oburzenie panuje w naszem mieście z powodu nieporządków w Kasie chorych. Ani starosta nie zdecydował się dotychczas rozwiązać zarząd Kasy chorych, ani nie odbywa się od dłuższego czasu żadne posiedzenie, gdyż większa część członków wydziału nie chce zasiadać z kliką Rubinsteinowską.

Sądzimy, że starosta ze względu na dobro tutejszej Kasy chorych, rozwiąże w jak najkrótszym czasie Wydział i powierzy komisarzowi rządowemu prowadzenie agend.

Kradzież kolejowa w Czerniowcach. Do biur kierownictwa ruchu w Czerniowcach, wkradł się nieznajomy dotychczas sprawca i zabrał pieniądze ze stolików urzędników. I tak zabrał naczelnikowi i nadinspektorowi Kalmuckiemu złoty łańcuszek, sekretarzowi Balmoschowi blisko 150 złr., a innemu urzędnikowi 25 złr.

Słynny cyrk Renza w Hamburgu zbankrutował. Cały inwentarz „martwy“, tj. kostyumy, przybory, narzędzia cyrkowe, sprzedano za 60.000 marek, Za tę cenę nabyła inwentarz pewna agentura berlińska, która natychmiast odsprzedała go firmie angielskiej za 150.000 marek.

Miłość Tarasa Szewczenki. W fejletonach *Kaukazu* drukują się obecnie obszerne wspomnienia N. Makarowa o ostatniej miłości Szewczenki, którą ten wielki ukrainiec zapłonął do pokojówki swoich znajomych, Lukeryi. Szewczenko zakochał się w niej, ujrzawszy ją raz w narodowym, ukraińskim stroju, a Lukerya zaraz na wstępie postawiła krótkie, ale dobitne *ultimatum* — ożenić się, a ślub wziąć we — fraku... „Aby swoją ubóstwioną wykształcić i wychować, opowiada dalej Makarow, — najął Szewczenko dla niej mieszkanie, umeblował je, jak mógł najpiękniej, a nie mając zaufania w swoje pedagogiczne zdolności, zapłacił nauczyciela, aby Lukeryę uczył sztuki pisania, czytania itp. Sam poeta mieszkał wówczas w gmachu akademii sztuk pięknych (w Petersburgu), zadawalniając się krótkiemi wizytami u swojej przyszłej. Raz jednak zdarzyło się, że Szewczenko przyszedłszy do niej w innej, niż zwykle porze, zastał ją w towarzystwie nauczyciela, pogrążoną w studyach czegoś dyametralnie różnego od pisania i czytania. Był to jeden z najdotkliwszych ciosów, których los nie skąpił natchnionemu piewcy, marzącemu o cichem i spokojnem rodzinnem życiu. Szewczenko złamany i zawiedziony zaczął stronić od ludzi, zaniedbywać pracę, a szukać pocieszenia na dnie zapomnianego już po trosze kielicha, dopóki śmierć nie zabrała go sama.

Lukerya tymczasem zrobiła inną, świetniejszą partyę, wychodząc zamiast za poetę, za fryzyera, któremu później tak się poszczęściło, że w Carskiem Siole podobno otworzył swój własny — „salon do strzyżenia i golenia“.

Pius IX i Moltke. Jeden z dzienników rzymskich opowiada o niezwykłem zdarzeniu z życia Piusa IX. Gdy w r. 1846 późniejszy marszałek polny Moltke bawił w Rzymie, aby stąd przewieść zwłoki księcia Henryka pruskiego, przyjmował go na audyencyi pożegnalnej świeżo podówczas wybrany na apostolską stolicę, Pius IX. Przy pożegnaniu ofiarował majorowi Moltkemu cenny obraz na pamiątkę. Była to kopia jednego ze sławnych fresków kaplicy sykstyńskiej, mianowicie jednego z czterech apokaliptycznych (Objawienia św. Jana) rycerzy wojny. Nim Pius IX. wręczył ten dar pamiątkowy pruskiemu oficerowi, chwycił za pióro i własnoręcznie nakreślił na ramie obrazu następujące słowa, wyjęte z łacińskiego tłómaczenia nowego testamentu, a odnoszące się do owego rycerza: *Datus est ei magnus gladius* (Dany mu jest miecz wielki) i zwracając się do majora rzekł: „Słowa te mają być pełne znaczenia dla was, majorze. Mniemam, że i w wasze ręce złożony jest miecz wielki, który poniesie was do wysokiej chwały. Ale wiem również, że nie podniesiesz go przeciw mojej ojczyznie, moim ukochanym Włochom“. Te słowa miały na Moltkem silne wywrzeć wrażenie, tak, że później nieraz je wspominał.

Uroczystości berneńskie. Od tygodnia Berno w Szwajcaryi jest widownią uroczystości, w których biorą udział przedstawiciele wszystkich kantonów. Okna i bramy domów toną w zwojach materyi w barwach 22 kantonów, wszędzie widnieje fauna heraldyczna: niedźwiedzie berneńskie, byki Uri, barany z Szafhuzy. Domy, połączone girlandami z zieleni, oświetlane bywają co wieczór tysiącami świateł. Od rana do nocy przez miasto przechodzą pochody przy dźwięku bębnów, lub całych orkiestr. Na czele grup i stowarzyszeń kroczą heroldowie, jakby z wzorów średniowiecznych wycięci, a za nimi paziowie niosą rogi obfitości, z których sypią się kwiaty i kłosy, ziarn zbożowych pełne. W pochodach biorą udział stowarzyszenia uniwersyteckie. Studenci w strojach korporacyjnych kroczą grupami, z rapirami obnażonemi w dłoni. Są to doroczne uroczystości śpiewackie, w których do współzawodnictwa staje przeszło 6000 śpiewaków z całej Szwajcaryi. Jednocześnie odbywają narady stowarzyszenia Krzyża Błękitnego, wziętego za godło przez szwajcarskie stowarzyszenie wstrzemięźliwości.

„Kamienie mówią!“ Odkąd udało się policyi paryskiej odkryć arystokratyczny klub spiskowców „Szafir królewski“, paradują dandysi bulwarowi z odznaką tego tajnego związku, z szpilką z szafirem w krawacie. Każdy chce „pokazać“, że nie boi się prefekta i jego „agentów“, (Francuzi mówią: sbirren!), że jest „wtajemniczony“. Zaniedbany do niedawna na giełdzie biżuteryi przy ulicy Lafayette, szafir osiągnął niebywałą ciągle jeszcze rosnącą „haussę“. Ze wszystkich renomowanych miejsc kąpielowych, z Dieppe, Trouville, Ostendy nadchodzi mnóstwo zamówień, stwierdzających, że najpierwsze piękności należą do „szafirowych“ spiskowców. Prawdziwi sprzysiężeni milczą' ale „kamienie mówią!“

Na lewo! Napoleon I lubił, aby mu odpowiadano szybko na zapytania. Wiedział o tem jeden z szambelanów, który pewnego razu miał donieść cesarzowi o przybyciu kuryera z Wiednia. Udał się tedy do gabinetu cesarza, nie powziąwszy o podróży kuryera dokładniejszych informacyj. „Ile czasu jechał kuryer?“ — spytał nagle cesarz. „Sześć dni“ — odrzekł bez namysłu szambelan. „Jakto? — spytał cesarz, zdumiony niesłychanie szybką, jak na owe czasy podróżą — kędyż jechał?“ „Na Frankfurt, Lipsk, Hamburg i Amsterdam“ — odrzekł szambelan szybko. „Co? co? — wołał cesarz — a gdzie geografia?“ „Zostawił ją na lewo, wasza cesarska mości“ — brzmiała zawsze szybka odpowiedź.

60.000 osób, tak zwanych „obieżysasów“ opuściło w tym roku Ks. Poznańskie. Brak z tego powodu robotników nie tylko w rolnictwie, lecz także w różnych przedsiębiorstwach przemysłowo-rolniczych, albo przemysłowych. Cukrowniom tylko z trudem udało się pozyskać odpowiednią liczbę robotników, chociaż znacznie podwyższono myta. Także przedsiębiorstwa, zajmujące się sprzedażą drzewa i obrabianiem drzewa na belki, deski itd., dotnięte były brakiem robotnika, chociaż podwyższały myto. Niektóre przedsiębiorstwa musiały nawet z tej przyczyny na pewien czas zaprzestać regularnej pracy.

Obrazy Turnera. Wystawę, dopiero co zamkniętą, obrazów Turnera w Guildhall, w Londynie, zwiedziło 240.000 osób, co na godzinę daje przeciętnie 300 — liczba wcale poważna, jeżeli się zważy, że impresyonista Turner nie bardzo może się nadaje do gustu szerokiej publiczności. Gust ten jednak znacznie się już wyrobił, przez regularnie we wszystkich dzielnicach Londynu urządzanych, t. zw. „Coan-exhibitions“, wystaw pożyczonych na ten cel obrazów.

Tanio a dobrze. Damy z arystokracyi londyńskiej, które z jakiegobądź powodu nie mogą zdecydować się na wyjazd do kąpiel, wzmacniają system nerwowy w sposób, zadziwiający swą prostotą. Oto bezpośrednio po opuszczeniu łóżka wchodzą do wanny, napełnionej zimną wodą, w której poprzednio rozpuszczono dużą ilość soli morskiej. Potem następuje krótka kąpiel natryskowa i piękność londyńska opuszcza łazienkę z uczuciem, jakby skąpała się w toni morskiej. Wieczorem, po nużącej wycieczce powozem, na rowerze lub automobilem, zmywają zmęczone członki gąbką, maczaną w mięszaninie letniej wody i aromatycznych esencyj tualetowych.

Targowanie się o obrazy jest dość zwyczajną rzeczą. Niedawno zdarzył się przy takiej sposobności zabawny epizod w Belgii. Pewien malarz wystawił w salonie brukselskim obraz, który się bardzo podobał i zwrócił uwagę komisyi dla muzeów. Minister de Bruyn został upoważniony, ażeby go do nowego muzeum zakupić. Artysta cenił swe dzieło na 4.000 fr., minister ofiarował, ze zwykłych oszczędnościowych względów 2.000 fr. i otrzymał odmowę. Niedługo potem artysta posłał ów obraz na inną wystawę, którą rząd urządzał na prowincyi i podał cenę obrazu na 8.000 fr. Znowu obraz wzbudził podziwienie, komisya znowu postanowiła go nabyć; minister znowu ofiarował połowę żądanej ceny, ale artysta tym razem przyjął i ma swoje pierwotnie żądane 4.000 fr. w kieszeni.

Pierwsza pomoc przy udarze słonecznym polega na położeniu pacyenta w możliwie najchłodniejszem miejscu, rozpięciu jego sukni i podania mu wody do picia. Bez tego oddech robi się coraz prędszym, puls ledwie się daje czuć, następują drgania twarzy i członków, a potem udar serca lub płuc.

Metoda Kneipa doczekała się zastosowania, o jakiem zapewne prałat z Wörishofen nie marzył nigdy. Sędzia pokoju w Datforcie w Anglii wpadł na ciekawy zaiste, pomysł, aby położyć koniec rozpowszechniającemu się włóczęgostwu. Zarządził mianowicie, aby każdy schwytany włóczęga nietylko oddany był do domu roboczego, lecz nadto przez cały czas pobytu w tym zakładzie brał dwa razy dziennie zimną kąpiel. Kara ta wydaje się włóczęgom, posiadającym wogóle wstręt do wody, wprost nieludzką. Metoda tamtego karania nie jest co prawda nową. Przed stu laty poddawano żebraków w Holandyi podobnej, ale daleko surowszej karze: zmuszono ich do wchodzenia po same ramiona do studni, gdzie musieli przez sześć godzin z rzędu pompować wodę przy pomocy kosztownie zbudowanego przyrządu. Gdy na chwilę ustali w pracy, woda w studni przybierała tak gwałtownie, że groziła im zatopieniem.

Pierwowzory godne naśladowania. Pani Néron, współpracowniczka *Indépendance belge* i *Fronde* rozesłała do 25 najsłynniejszych literatek paryskich ankietę z zapytaniem: „Jakiego mężczyznę z historyi poleciłaby pani naszym dzieciom, jako godny naśladowania pierwowzór?“ Odpowiedzi zostały wydrukowane w ostatnim zeszycie *Revue des Revues*. Otóż zmarła niedawno pani Potonié-Pierre wskazuje Elizeusza Reclus, jako duszę wielką pojęciami, godną podziwu badaniem wszechświata, wzniosłą miłosierdziem ludzkiem. Pani Royer odpowiada, w streszczeniu: „Świat nie żyje z bohaterstwa; umiera wszakże niekiedy z jego przyczyny, a sposobności do czynów bohaterskich mnożą się zwłaszcza w czasach klęsk publicznych. Największymi bohaterami są ci nieznani, których całe życie złożone z poświęcenia pozostaje w cieniu. Cenię stokroć więcej strażnika, który dziesięć razy w życiu rzuca się w płomienie dla uratowania kobiety lub dziecka, niż takiego Kurcyusza, który skoczył w przepaść dla spełnienia przepowiedni wyroczni. Niepodobna zresztą wybrać jednego typu cnót ludzkich, któryby mógł służyć za wzór wszystkim mężczyznom, tak różnorodne mającym zajęcia i zawody. Leonidas nie może być wzorem dla szewca, a Descartes lub Spinoza dla wojskowego“. Pani Marya Pognon nie znalazła w historyi ideału, któryby wskazać mogła za wzór godny naśladowania. Pani Junka ma wzamian za to słabość do konetabla Anne de Montmorency. Pani Gréville przemawia za Montaign'em; panna Vacarescu, niegdyś głośna dama dworu królowej rumuńskiej, oświadcza się za Pascal'em, pani Daniel Lesneur za Waszyngtonem, Gyp za Rolandem de Roncevalles, a Leonia Reuzade a Michelet'em.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 25 lipca b. r.: Karpowicz Janina, córka dziennikarza, lat 5, zapalenie błon mózgowych. — Zajączkowska Anna, córka murarza, 14 dni, róża. — Melnyk Jakim, zarobnik, lat 26, gruźlica. — Schlimowicz Hudes, córka szewca, 8 miesięcy, nieżyt jelit. — Wirt Józef, syn zarobnicy, 2 miesiące, nieżyt żołądka. — Wiec Józef, syn zarobnika, lat 3, oparzenie. — Rubinstein Maks, syn lekarza, 4 miesiące, katar żołądka. — Machner Aron, b. kupiec, lat 62, zapalenie. — Ambroziewicz Leokadya, wdowa po urzędniku, lat 52, rak. — Holaś Elżbieta, prywatystka, lat 84, uwiąd starczy. — Czajka Tekla, zarobnica, lat 30, gruźlica. — Bereszko Anna, wdowa po dozorcy, lat 80, uwiąd starczy. — Harasimowicz Michał, syn sługi, 10 miesięcy, zapalenie opon mózgowych. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 16 osób.

Zapasy pszenicy.

W chwili obecnej, jako na przednówku, doniosłą kwestyą dla rolników i dla handlu jest obliczenie zapasów wszechświatowych, z którymi handel wstępuje w nową kampanię zbożową. Pewne wskazówki pod tym względem pomieściliśmy już niedawno na podstawie korespondencyi z Londynu, ale, im te wskazówki będą szczegółowsze, tem dokładniej będzie można się zoryentować w położeniu.

Dlatego w uzupełnieniu przytaczamy dziś dane statystyczne, dotyczące zapasów pszenicy, na podstawie miarodajnego w tej mierze źródła, mianowicie Breadstreet'a.

Wbrew zapasom z poprzedzających miesięcy b. r., w czerwcu zapasy pszenicy w Ameryce powiększyły się. W porównaniu z tymże miesiącem lat poprzedzających, rok bieżący dał największe wyniki. Zaopatrzenie targów w czerwcu 1899 r. w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie powiększyło się o 4 mil. buszli, podczas gdy w r. z. zapasy zmniejszyły się o 11 mil. buszli.

Z zestawienia zapasów Stanów Zjednoczonych i Kanady z dn. 1-go lipca w ubiegłych latach wynika, że zapasy w dn. 1-go lipca 1899 r. doszły w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie do blisko 50 mil. buszli, czyli przeszło dwukrotnie powiększyły się w porównaniu z r. 1898, a o 22 mil. w porównaniu z r. 1897. Natomiast zaopatrzenie lat 1896, 95, 94 i 93 było większe, a obecnym zapasom odpowiadał prawie ściśle r. 1885. Co się tyczy zapasów w Europie i Ameryce razem, to choć pierwsze zmniejszyły się o 2.700 mil. buszli, ogół powiększył się, dzięki wzrostowi zaopatrzenia amerykańskiego tak, że ogólny zasób Europy i Ameryki w dn. 1-go lipca powiększył się o 1.500 mil. buszli.

Poniżej przytaczamy jeszcze tablicę zapasów Europy, Ameryki, Australii i Argentyny, dającą obraz wszechświatowego zaopatrzenia:

	1 lipca 1899	1 czerwca 1899	1 lipca 1898	1 stycz. 1899
		milionów buszli		
Europa	69.000	71.700	59.300	61.940
St. Zjednoczone i Kanada	49.953	45.727	21.004	56.049
Australia	5.900	6.900	3.800	2.600
Argentyna	8.648	8.096	1.400	0.104
Ogółem	133.501	132.423	85.504	120.693

Wynika z tego zestawienia, że, choć zapasy w Europie zmniejszyły się, a również i w Australii, nadwyżka Ameryki jest tak znaczna, iż do 1 lipca w porównaniu z czerwcem zaopatrzenie powiększyło się o 1 mil. buszli, a w porównaniu z r. z. o 48 milionów.

To nam też tłómaczy nagłą i dość znaczną zniżkę cen pszenicy w Ameryce w porównaniu z r. z. Gdy w r. z. o tym czasie ceny pszenicy w Ameryce wynosiły 84 cent. za buszel (rub. 5.89 za korzec), obecnie wynoszą około 76 (r. 5.32). W znaczniejszym jednak stosunku obniżyły się ceny na naszym targu, bo gdy w r. z. o tym czasie za pszenicę wyborową płacono do rub. 8.90, obecnie tylko do rub. 6.30 za korzec.

Naturalnie dalsze kształtowanie się cen zależeć będzie od urodzajów tegorocznych, które podobno nie przedstawiają się obiecująco. Bądź co bądź jednak znaczne zaopatrzenie targów w dawne zapasy zaciąży już na konjunkturze. (*Gaz. Handl.*)

Państwowe kasy oszczędności w Rosyi.

Rosyjskie ministerstwo skarbu wydało sprawozdanie o stanie rządowych kas oszczędności w r. 1897.

W początku sprawozdawczego roku istniało w Rosyi 4.200 kas, z których 846 głównych z oddziałami i 3354 pocztowych. W ciągu roku otworzono 154 nowych, tak, że w dniu 1 stycznia 1897 roku liczba ich wynosiła 4354. Przyrost klientów przez okres pięcioletni od 1893—1898 r. wynosi 105·1 procent, zaś wkładów 103·8 procent. Ponieważ, jak samo sprawozdanie powiada, że przyrost klijentów i wkładów zależy wprost od liczby nowotwieranych kas, a nie od zwiększenia się obrotów istniejących kas, przeto śmiało można orzec, iż wzrost ten liczby wymienionych wkładów nie dowodzi jeszcze skali dobrobytu, co się da spostrzedz nadto w podziale wkładów podług pojedynczych okręgów, który bardzo jest nierównomierny i niezależny od liczby istniejących kas.

W centralnych rolniczych guberniach jedna kasa przypada na 742 kw. wiorsty, w północno-wschodnich na 2.645 wiorst kw., w południowo-wschodnich 4.051, w zakaukazkich 1.300. W centralnych rolniczych guberniach jednego klijenta dostarcza 65 mieszkańców, w północno-wschodnich 75, w południowo-wschodnich 85, za Kaukazem 96. W procentach stosunek ten tak się wyraża: w centralnych rolniczych guberniach 1·5, w północno-wschodnich 1·2, w południowo-wschodnich 1 i za Kaukazem 1 proc. ludności. Wkłady za to przypadają na głowę w guberniach centralnych rolniczych 3 rs. 45 k., w północno-wschodnich 2 rs. 30 k., w południowo-wschodnich 2 rs. 5 k. i za Kaukazem 1. rs. 95 kop.

Dalej podaje nam sprawozdanie następujące dane:

1 kasa przypada na 29 i pół tysięcy ludności, korzysta z niej jednak 523.

1 klient przypada na 56 mieszkańców, liczba więc klientów wynosi 1·8 procent ludności.

Na głowę ludności wypada 3 rub. 21 k. wkładów, średnia przeciętna wysokość wkładów stanowi 180 rub.

Co do klienteli kas, to 93 proc. składają pojedyncze osoby, 7 proc. zaś osoby prawne. Do osób pojedynczych należy 88·4 proc. wkładów, prawnych zaś 11·6 proc.

Wśród klientów kas pierwsze miejsce zajmują podług stanu i zawodu włościanie w liczbie 430·5 tysięcy, czyli 18·9 proc. wszystkich klientów, wysokość ich wkładów sięga 776 mil., czyli 18·8 proc. wszystkich wkładów razem. Drugie miejsce zajmują mieszkańcy miejscy, wkłady ich wynoszą zaledwie 9·4 proc. wszystkich wkładów; wśród nich poważnie się przedstawia liczba sług 244·8 tysięcy, czyli 10.7 proc. Ostatnie miejsce zajmują właściciele ziemscy w liczbie 26 tysięcy, czyli 1·2 proc. Liczba oficerów wynosi 34 tys., czyli 1·5 proc., żołnierzy zaś 102 tys., czyli 4·5 proc.

Podług płci przypada na mężczyzn 57·2 proc., na kobiety 42·8 proc., w tym samym stosunku stoją też ich wkłady. Tylko wśród służących kobiety przeważają, stanowiąc 62 proc.

W stanie duchownym na równym stopniu znajdują się kobiety i mężczyźni. Ponad średnią wkładów stoją duchowni, mający 324 rub., obywatele 256 rub. i oficerowie 224 rub., jako przeciętny wkład. Połowa klientów kas posiada wkłady wysokości, nie przekraczającej 100 rub. Za to grupa, złożona z 288 tysięcy osób, posiada wkładów za sumę 221 mil. rubli, czyli 53·7 proc. ogólnego kapitału kas, co stanowi przeciętnie 765 rub. 93 kop. na jeden wkład. Tak więc najwyższa suma dozwolonego wkładu, czyli 1000 rub., nie została jeszcze osiągniętą.

Pomoc lekarska w fabrykach.

W lipcowym zeszycie warszawskiego *Zdrowia* dr. Łazarewicz omawia ważną sprawę pomocy lekarskiej w fabrykach, na podstawie stosunków warszawskich i obowiązujących tamże przepisów.

Autor na samym referatu wstępie przypomina, że pomoc ta w żadnym wypadku nie może być płatną i że nie wolno jest robotnikowi nic strącać z zarobku na t. zw. „krankenkasse“. Stąd też wynika bezpłatność lekarstw i opatrunków. Każda fabryka, zatrudniająca stu robotników, powinna utrzymywać lekarza, felczera, ambulatoryum i jedno w niem łóżko, w większych fabrykach przypadające na każdą setkę robotników. W okręgu fabrycznym piotrkowskim obowiązek pomocy rozpoczyna się wraz z liczbą 16 robotników.

W Warszawie praktyka wprowadziła wielką rozmaitość. Na 210 fabryk, poznanych przez dra Ł., w 60, o 10.000 rob., korzystają z pomocy pracownicy wraz z rodzinami; w 92, o 12.000 rob., sami tylko pracownicy; w 34, o 1167 rob., lekarz przychodzi tylko na wezwanie i za wynagrodzeniem od wypadku; w 24, o 540 rob., pomocy lekarskiej nie ma wcale (w 5 felczerska).

Dr. Ł. za główne zadanie lecznictwa fabrycznego uważa „n i e l e c z e n i e, a l e z a p o b i e g a n i e c h o r o b o m“. Profanom brzmi to w uszach trochę dziwnie, chociaż zaraz potem autoreferent uznaje cel terapeutyczny za uprawniony.

Przy tem czy owem zadaniu głównem, dr. Ł. radby ujrzeć co najprędzej pomoc po fabrykach w rozmiarach jak największych i jak najlepiej zorganizowaną. Nietylko sam robotnik, ale i jego rodzina korzystać z niej powinna. Zgłaszanie się robotników do ambulatoryów prywatnych na mieście ustala stosunek wyzysku, pośrednio spełnianego przez fabryki na lekarzach pozafabrycznych. Im więcej porad w samych fabrykach wykaże statystyka, tem będzie lepiej. Teraz jest źle. W 116 fabrykach dwu pierwszych kategoryj udzielono 66.853 porad; w należytej organizacyi byłoby ich najmniej 190.000.

Wynagrodzenie lekarza od wypadku uważa dr. Ł. aż za „nienaturalne“; może ono być tylko niestosownem, niewłaściwem. Wynagrodzenie stałe roczne w Warszawie, jest „nędzne“. I tu również wyraz za wielki na rzecz za małą. W owych 116 fabrykach honoraryum w sumie wynosić ma tylko 25.230 rbl. Chyba ta suma nie objęła jeszcze wszystkich czynników. Wiadomo, że lekarze biorą po 1000, 1200, 1500 i 3000 rbl. rocznej pensyi z jednej tylko fabryki.

Kwota 25.230 rbl. wyda się ciężarem bardzo lekkim, gdy ją porównamy choćby tylko z urzędownie zebraną ogólną wartością wytwórstwa Warszawy. W owych 116 fabrykach pomoc całoroczna dla jednego robotnika kosztuje tylko 1 rbl. 30 kop., a jedna porada 37 kop. Kosztów lekarstw i innych w tej właśnie grupie fabryk, dr. Ł. nie podaje. Z „nędznem“ uposażeniem w Warszawie, zestawia autor o wiele lepsze w zakładach bolesławsko-sosnowieckich. Tam 5 lekarzy pobiera rocznie 12.700 rb., t. j. połowę tego, co wszyscy razem wzięci w owych 116 fabrykach warszawskich.

Ciekawem jest wielce, nauczające i zarazem pobudzające obdzielenie się 111 lekarzy warszawskich 186 fabrykami. A oto jeden najzasobniejszy, ma na samego siebie aż 14, wyraźnie c z t e r n a ś c i e fabryk, jeden 6, ośmiu po 4, 6 po 3, razem w pierwszej kategoryi 16 ma 70 fabryk, po 4·375 na głowę. Ten wykładnik szczęścia dla drugiej kategoryi, złożonej z 21 osobników, wynosi już tylko 2; w trzeciej, najliczniejszej, obejmuje 74 osobniki: jedna fabryka przypada na jednego lekarza.

Gdy pogłębimy rachunek, okaże się, że pierwsza owa kategorya, w ogólnej liczbie 111 lekarzy, przedstawiająca tylko 14·4 prc., włada 37·6 prc. ogólnej liczby fabryk. W drugiej 18·9 prc. lekarzy odpowiada 22·5 prc. fabryk; w trzeciej 66·7—39·9 prc. Dr. Ł. nie określa wielkości fabryk w każdej z tych kategoryi, jak nie określa i wielkości lekarzy, ale niewątpliwie wielkich fabryk stosunkowo najwięcej jest w pierwszej, najmniej w ostatniej kategoryi. Jeżeli przymiotnik „nędzne“ może bez psychologicznego zabarwienia stosować się do której z tych kategoryj, to chyba do ostatniej, nigdy do pierwszej. Taki pan na 14 fabrykach jest prawdziwym nababem wschodnim wobec chudziny, ledwo dyszącego w jednej, o jakich kilkudziesięciu robotnikach.

Odskok okaże się jeszcze większy, gdy dodamy, że w Warszawie panują stosunki, w których n. p. lekarz wielkiej, bardzo wielkiej fabryki z 3000 rbl. pensyi odstępuje 1200 rbl. rzeczywistemu wykonawcy obowiązków, a ten znowu za część tych obowiązków płaci od siebie 400 rbl. młodemu koledze. Zupełny system dzierżaw i poddzierżaw.

Dla wzmocnienia i uzupełnienia samej pomocy

lekarskiej, dr. Ł. uważa za potrzebne zniżyć bardzo znacznie *minimum*, od którego zaczyna się obowiązek fabryk. W wielkich fabrykach na każde 2000 robotników powinien przypadać jeden lekarz. W okręgu piotrkowskim *maximum* fabryk dla jednego lekarza jest 5 o 500 rob.; 2 o 1.500.

Felczerów dr. Ł. tępi, uważa ich za „prawdziwą plagę“. Ich samodzielność, to źródło ciągłej krzywdy. Funkcye ich oddaje autoreferent posługaczom. Woli dobrych aptekarzy i apteczki, niż obsługę felczerską, w połączeniu z aptekarską. Felczerowie prowadzą apteki „niżej wszelkiej krytyki“.

Na lekarstwa bezpłatne w 132 fabrykach warszawskich — czytamy w autoreferacie — idzie 39.546 rbl., po 2 rbl. rocznie na robotnika — chyba nie za wiele. Radzi dr. Ł. zakładać apteki siłami połączonemi kilku fabryk. Recepta w takiej aptece kosztowałaby średnio 10 kop.

Dr. Ł. organizuje wreszcie i ambulatorya. Ostateczne *desiderata*, powierzone inicyatywie Towarzystwa hygienicznego, są:

1) *minimum* z 16 robotników do obowiązku pomocy,

2) trzymanie felczerów nie obowiązkowe,

3) obowiązkowa pomoc dla rodzin robotniczych,

4) ambulatorya o trzech pokojach poza fabrykami, bez obowiązku jednego łóżka na 100 osób — w potrzebie połączonemi siłami,

5) oznaczenie *maximum* fabryk dla jednego lekarza,

6) apteki fabryczne wspólne dla mniejszych fabryk,

7) rozciągnięcie obowiązku pomocy na rękodzieła (rzemiosła) i przedsiębiorstwa budowlane,

8) odpowiedzialność za stan sanitarny fabryk włożona na samych lekarzy.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 28 lipca. (Kursy poniżej w cedule giełdowej).

Teudencya: Przy rezerwie w transakcyach tendencya pewna. Szczególnie żywo poszukiwane papiery górnicze, zwłaszcza Alpiny.

Budapeszt. 28 lipca. Wczor. giełd. Austr. kred. 382·90, Węg. bank kred. 387·75, Węg. bank eskontowy 259·25, Węg. bank hipoteczny 245·75, Węg. renta koronowa 96 90, Rimamurania 313·25, Węg. 4-proc. renta 119·—, Węg. bank dla przem. i handlu 100·—, Staatsbahny 246 25, Koleje uliczne 371 50. Kol. południowa 258·50, Węg. poż. premiowa 161·—, Austr. renta koronowa 100·50, Węg. renta koronowa 96·40, Elektr. kol. uliczne 213·—, Ganz & Co. 1860, Salgotarjauer 317·—, Austr. złota renta 119·25, Akcye elektr. 147·50.

Frankfurt, 28 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 239 20, Staatsbahny 148·50, Lombardy 33·20, Alpiny 251·50, Austryacka renta papierowa 100 20, Austr. srebrna renta 99 95, Austr. złota renta 101·—, Węgierska złota renta 100·— Unionbanki —·—, Akcye elektr. 154·50. Kolej półn.-zach. —·— Usposobienie spokojne.

Berlin, 28 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 239 90, Staatsbahny 147·60, Lombardy 33·25, Austr. złota renta 100·90, Austr. srebrna renta 99·75, Węg. złota renta 100 10, Disconto Comandit 196 50, Laura 262·75, Bochumer 269·50, Harpener 199·—, Kolej Ostpreussen 90·75, Kolej Mittelmeer 106·—, Kolej Meridional 136·—, Kolej Henry 110 75. Renta włoska 93·50. Południowa —·—, Mławka —·—, Turki 128 10, Renta hiszp. —·—. Prywatne dyskonto ·—, Austr. renta papierowa —·— Bustiehradery 310·50, Austr. banknoty 169·85, Alpiny —·—, Dewizy na Wiedeń (długie) 169·30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169·20, na Paryż (krótkie) 80·50, na Amsterdam 168.10. na Londyn długie 20·31 i krótkie 20·42.

Tendencya słaba.

Berlin, 28 lipca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 239 90, Staatsbahny 147·60 Lombardy 33·25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216 05, Ros. banknoty (ult.) —·—, Disconto Comandit 196·50. Usposobienie spokojne.

Hamburg, 28 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 239·90 Lombardy 33·—, Staatsbahny 147·—. Austr. złota renta 100·50. Węgierska złota renta 100·15. Srebro —·— żądano —·— płacono. Srebrna renta 99·75, Włoskie 93·30. Losy z 60 r. 147·25.

Usposobienie spokojne.

Paryż, 28 lipca. Wczor. giełda Cred foncier 705 —, proc. pożyczka rumuńska 189 r. 92 50, Grecka pożyczka 211·— 4 proc. hiszpańskie Exterieurs 61·60. Usposobienie słabe.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 23 lipca. Pszenica na październik od 8·25 do 8·26, żyto na jesień 6·59 do 6·60, kukurydza na lipiec od 4·60 do 4·61, owies 4·64 4·65 na październik 5·42 do 5 43, rzepak na jesień 12·— do 12·10.

Wiedeń, 28 lipca. (*Giełda zbożowa*). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na jesień 8·38 do 8·35 i 8·40, żyto na jesień 6·87, owies na jesień 5·73, kukurydza na wrzesień październik 5·01 do 5·02 sprzedawano.

Zresztą notowano: kukurydza na maj czerwiec 4·92 do 4·94, rzepak na sierpień wrzesień 12·25 do 12·35.

Usposobienie spokojne.

Pszenica na jesień 8·37 do 8·38, żyto na jesień 6·86 do 6·88 i 6·87, kukurydza na wrzesień październik 5·03, kukurydza na maj czerwiec 4·94 do 4·95.

Ceny spirytusu: 19·60 do 20·— nomin.

Wiedeń, 28 lipca. Cukier surowy 13·80. Nafta galic. niezmieniona. Spirytus niezmieniony 19·60 do 20·—.

Berlin, 28 lipca. Spirytus 43·—.

Paryż, 28 lipca. Mąka 43·30.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Kurs giełdy wiedenskiej

Dnia 27 lipca 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	płaca	żądają
Renta papierowa	100.50	100.70
Renta srebrna	100.25	100·45
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 5%	170·75	171·75
„ „ 1860 po 500 zł. wa. 5%	139·—	139 80
„ „ 1860 po 100 zł. 5%	158 3	159.80
„ „ 1864 po 100 zł..	194.75	195·75

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	119.15	119.35
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	100 30	100.50
Renta inwest. austr. 3½% za 200 kor.	87·10	87.30

Obligacye kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	97.60	98.60
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	116.—	116.70
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	125.—	126.—
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	97.80	98·40
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcye) 5%	211.25	212·25

Obligacye pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	114.—	—·—
„ w złocie za 200 zł. 5%	138.—	—·—
Kol. bukowińskie lokal. za 200 kor. 4%	96.35	97·35
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	98.—	98.70
Kol. lwowsko-czern.-jassk. z r. 1894 za 200 kor. 4%	97·70	98.70

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.10	119·30
„ w wal. kor. za 200 zł. obl. 4%	96.60	96·80
„ kor. prop. za 100 z 4½%	100 30	100,45
Węg obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4 pr	138·75	139.75
„ pożpremiowa za 100 zł.	161·—	162·—
„ „ „ za 50 zł.	160·50	161·50

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	96·60	97·60
Bukowińskie obl propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103·—	—·—
Galic. poż. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	—·—	—·—
Galic. poż. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	96·20	97.—
Galic. oblig. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.80	98.50
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	180 25	181 25
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	94.—	94.40
Renta włoska za 100 kor. 4%	—·—	—·—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	108.75	109·—
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	35.40	36.40
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	62·65	63.25

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	97.—	98.—
„ „ „ obl. pr. z r. 1889 3%	121·—	122·—
„ „ „ „ 1889 3%	117.25	118.—
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	104.75	105.75
„ „ „ los 4%	96.60	97.·—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.—	110.60
„ „ „ los. 50 lat 4½%	100.25	101·—
„ „ „ 60 lat za 200 koron 4%	96.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat	95 50	—·—
„ „ „ 4% los. 41 lat	97·50	97·90
„ „ „ 4% stare	97.30	98.—
„ „ „ 4% za 200 kor.	95.50	95.85
Banku krajowego dla Galicyi i Lodom. 4½% 61½ lat zwrotne	100.25	100.75
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102 —	—·—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 42 lat za 200 kor. 4½%	100.50	100·75
Banku krajow. los. 57½ lat za 200 kor. 4%	98.—	99.—
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40½ lat los. 4%	99.70	100.70

Obligacye z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.

Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	89·40	90·20
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	97·60	98.60
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99,50	100,
Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	107.35	108·35
„ „ „ „ 1878 za 200 zł. 5%	107.10	108.10
„ „ „ „ 1887 za 200 zł. 4%	96.40	97.40

Akcye banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	152.—	152.50
Peszt. banku handl. 500 zł.	1426.—	1429·—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	381.25	381·75
Węg. banku kredyt. 200 zł	387·—	388 —
Dol. austr. tow. esk. 500 zł.	732.50	737.50
Gal. banku hipot. 200 zł.	373·—	380·—
„ „ dla handlu i przem. 200 zł.	200.—	201.—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	239.25	239·75
„ Austro-węg. 600 zł.	912.—	913·—
„ Związk. (Unionbank) 200	312.50	313.—
Czesk. banku związk. 100 zł.	133.60	134·60
Živnostenska banka 100 zł.	132·—	133.—

Akcye przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	205·—	210·—
„ „ (akc. zakł.) 200 zł	142·—	—·—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3240.—	3260.—
„ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	287·25	288.25
„ wschodn.-galic.-lokaln. 200	196.—	200.—
„ państwowych 200 zł. per mkt	346·25	346·75
„ południowej 200 per ultimo	73·50	74 50
„ węgier. galicyj. I. 200 zł.	210·50	211·—

Akcye przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor.	400.	—·—
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	247·25	247·75
Praskiego Tow. żela n. przem. 200	1337.—	1343
Schodnicz 500 kor.	878.—	880 —
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. par. ult.	142·25	143·—
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	181 —	183·—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	7.30	7·90
Zakł. kred. dla n. i p. po 100 zł.	196 50	197 50
Clary 40 zł. mk.	67.—	67·75
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	160.—	165.—
Pożyczka m. Insbruck 20 zł.	29.75	30.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.—	27.70
Pożyczka m. lubliany 20 zł.	23.50	24.25
Ofen 40 zł.	64.25	66.25
Palffy 40 zł. mk.	65.—	66·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20·60	21.20
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.70	11.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	28.—	—·—
Salma 40 zł. mk.	84·25	85·25
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	27·75	28,50
St. Genois 40 zł. mk.	84·—	87.—
Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł	27.—	—·—
„ m. Tryestu 100 zł. mk. 4½%	172.—	—·—
„ m. „ 50 zł. 4%	72.—	—·—
Waldstein 20 zł. mk.	—·—	—·—

Walnty.

Dukat cesarski	5·67	5·69
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—·—	—·—
20-frankówka	9·54½	9·56
20-markówka	11·76—	11·80—
Rossyjski półimperyał	—·—	—·—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.8·	58.90
Włoskie banknoty za 100 lir	44·47½	44·57
10 funtów sterlingów	120·46	120·66 —
Ruble (za 100 rs.)	126·—	127 —

Berlin, dnia 27 lipca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 0—11	101·30
„ „ „ 3½ proc.	97 30
„ „ „ 3 proc. Serya A.	86.50
Pozn. listy rentowe 4 proc.	101.90
„ „ „ 3½ proc.	96,90
Pozn. obligacye prow. 3½ proc.	95.90
Ruble (100)	216.05
Austr. banknoty (100)	169·90
Listy zastawne Król. Polsk. 4½ proc.	—·—

Warszawa, dnia 27 lipca:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.20
„ „ „ drobne	99·90
Ros. Poż. Prem. z roku 1864	290·—
„ „ „ 1866	255.—
Obl. prem. Banku szlacheckiego	212.25
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.50
„ „ „ drobne	—·—
„ „ miasta Warszawy ser. VII.	100.40
„ „ „ 4½ proc.	8.40

Petersburg, dnia 27 lipca:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	286.—
„ „ „ z r. 1866	253.—
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.00
„ „ rosyjskie	—·—
„ „ kijowskie	94.—
„ „ wileńskie	98.—
„ „ charkowskie	98.—
„ „ chersońskie	100 —
„ „ besarab.-tauryd.	99.50

1

BACZNOŚĆ!

NOWELA MATYLDY SERAO.

Przekład z włoskiego.

Neapolitańska wioska pod gorącem sierpniowego dnia zasnęła głęboko. Pusta, milcząca, nieruchoma... W godzinach południowych między dwunastą a czwartą, nawet cień człowieka nie przesunął się przez urodzajną płaszczyznę Bagnoli, nie widać powozu lub wózka, na drodze wiodącej prosto z Fuorigrotta do Pouzzoli i Bai — ani jednego statku na wodzie, żadnego białego żagla w kanale Procidy, żadnej łódki w bliskości Nisidy, pełnej zieloności i kwiecia wyspy, wyciągniętej całą swą długością naprzeciw rozkosznego wybrzeża.

Zakład kąpielowy w Bagnoli był pusty. Przez szeroko rozwarte drzwi widać było próżne łazienki. W hotelu, punkcie zbornym wesołej młodzieży i zakochanych, okna były pozamykane. Nie słychać było śpiewu, cisza — ani jednego westchnienia. W ogólnym śnie ludzi i całej natury nawet wiecznie mieniące się barwami morze, wygrzewało się nieruchome. Tylko zachodni wiaterek sypał tumanami kurzu na drogach Pozilippu i Fuorigrotta, pochylał czerwone maki na zielonych wzgórkach, skręcał słupy szarego piasku na równinie i poruszał spuszczonemi storami w białych domkach. Zachodni wiatr, kołyszący swoim szumem drzemiącą, neapolitańską wioskę: to śpiew, który usypia ludzi i rośliny.

Dzień się miał ku schyłkowi — zbliżający się długi, letni zmrok, roztaczał rozkoszny chłód. Żona rybaka, wysoka, chuda brunetka, boso wyszła z kąpielowego zakładu, zaczęła zbierać suchą bieliznę, wiszącą na żerdziach.

Głowę jej okrywał wielki, słomiany kapelusz, opasany czerwoną wstążką. Często spoglądała na willę Carrano, jak gdyby oczekiwała kogoś. Za chwilę wybiegła z willi gromadka ładnych dzieci angielskich w towarzystwie nauczycielki i służącej, niosącej torby, zawiniątka i zapasy. Kobieta przystanęła, zarzuciła bieliznę na ramiona, dzieci ją otoczyły i skacząc wesoło, wdrapywały się na żerdzie, wstrząsały jasnemi lokami, spadającemi im na ramiona. Kobieta śmiała się serdecznie, pokazując długie, czarne zęby. Otworzyła cztery kabiny, a w dziesięć minut cała gromadka chłopców i dziewcząt pływała odważnie. Całe wybrzeże radowało się z kobietą i dziećmi.

Na drodze powoli ukazywały się wózki od Fuorigrotta i skręcały w stronę Puzzolli. Pierwszy jechał ogrodnik, który sprzedał w Neapolu cały zapas pomidorów i dyń, za nim kupiec wina z Procidy wracał do domu z próżnemi beczkami, woźnice siedząc na drabinie, spuścili nogi, kamizelki zarzucili na ramiona, a pędząc szybko, śpiewali wesołe piosenki, łączące się w takt z uderzeniami końskich kopyt.

Za nimi ukazywały się powozy, zajęte przeważnie przez gości z prowincyi, zjeżdżających do Neapolu na czas kąpieli morskich. Zwiedzają oni sumiennie okolice, nie dla przyjemności, lecz aby wyglądać na cudzoziemców. Woźnica co chwila zatrzymuje powóz, aby im pokazać tarczę i wytłómaczyć, że do niej w Bagnoli co rano żołnierze strzelają do celu — i że wyspa, którą widać z przeciwnej strony, to Nisida.

— Jaka ładna — wołali patrząc na wyspę, przeglądającą się z wdziękiem w lazurowem morzu.

Woźnica jechał dalej, wzruszając ramionami, skręcał na drogę do Fuorigrotta i wiózł swych gości „pod grotę“. Tam znowu ukazał się elegancki powóz z wystrojoną damą, która wyrzekła się przyjemności podróży i została w Neapolu wypadkiem. Konie szły stępa, wielka, biała parasolka osłaniała zamyśloną głowę wystrojonej damy. I ten powóz zatrzymywał się również, aby jego właścicielka mogła się przypatrzeć pięknej wyspie i wracając równie powoli do miasta, myśleć nad tem, co może być ten świecący punkt, który jej przenikliwe oczy odkryły wśród zieloności na szczycie wyspy.

Teraz w hotelu wszystkie okna były otwarte na morze, równinę i na drogę do Fuorigrotta. Z jednego okna wyglądało dwoje ludzi — młoda, wątła blondynka, ubrana w skromną suknię z niebieskiego płótna i mężczyzna czterdziestoletni.

Dwa razy kobieta nachylała się z uśmiechem do mężczyzny, trącała go lekko w ramię, pytając się o coś — on dawał jej jakąś nieokreśloną odpowiedź, jakby myślał o czem innem. Zniecierpliwiona odeszła, udając się na terasę, aby podziwiać kąpiące się dzieci angielskie, lecz wkrótce pod wrażeniem upartej myśli wróciła do okna, mówiła długo, wskazując ręką Nisidę — on słuchał uważnie, wstrząsał głową, lekko się uśmiechał, jakby się zgadzał z opowiadaniem dziwnego snu.

Nareszcie wśród ożywczego chłodu i morze zaczęło się budzić z leniwej, południowej drzemki. Szeregiem ukazały się trzy rybackie łódki, przebiegły kanał Procidy popychane zachodnim wiaterkiem, tak delikatnie, że nie widać było ruchu wpadającej do wody sieci, używanej przez rybaków.

(C. d. n.).

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Hałacińskiego.